

# Spacer żydowską ulicą

Slipki i męskie skarpetki zwieszają się ze sznurka pod oknem. Nad nimi wietrzy się pościel, a na parapecie wewnątrz stoi ptasia klatka. Aż korci, aby wspiąć się na palce i zajrzeć do środka, posłuchać jak śpiewa ptaszek. Nie można. To tylko zdjęcia z wystawy Ewy Junczyk-Ziomeckiej „Mowa ulicy”

„Urodziłam się na rogu Franciszkańskiej i Bonifraterskiej, gdzie przebiegała granica warszawskiego getta. Tutaj, wśród wypalonych podczas powstania w getcie domów, na podwórku otoczonym ruinami bawiłam się z innymi dziećmi urodzonymi po wojnie. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że placem naszych zabaw były zgłiszcza kilkusetletniej, wspólnej polsko-żydowskiej historii” – przedstawia się autorka wystawy.

Pokazuje Izrael, jakiego się nie ogląda. Tu nie ma tego państwa z pierwszych stron gazet, wielkiej polityki, walki i kibucowej ideologii. Nie ma książkowego cierpienia holocaustu, ani inteligentnych, odważnych i pięknych tajnych agentów. Nie jest to też pielgrzymkowa Ziemia Święta, ani ziemia gastarbeitów.

Na zdjęciach Ewy Junczyk-Ziomeckiej widać państwo, które wyrosło z cierpienia. A może to tylko kobiece oko widzi kraj zupełnie inny niż zwykle przedstawiany.

Uwieczniła więc piaszczystą, nadmorską plażę i miasto imigrantów, gdzie przybyszów proszą o uszanowanie miejscowych tradycji religijnych. Poka-

zała bazar, po którym przewijają się mężczyźni w „arafatkach”, kobiety w chustach omotanych wokół głów oraz brodaczy Żydzi w kapeluszach, a z pudeł, koszy, worków kuszą najróżniejsze owoce, warzywa, ziarenka.

Dzieci bawią się na ulicy w jarmulkach i zbyt dużych adidasach, jeden drugiego ciągnie w rozbitej wanience. Wiedzą, że nie wolno się im fotografować, ale pokazują palcami „zajączka”. Jednak całą prawdę o człowieku wyczytać można z prania suszącego się na słońcu. Bielizna i sprane ręczniki więcej mówią o współczesnym Izraelu niż najsolidniejsze opracowania. Jego historia zaznacza się w napisach i szyldach w pięciu językach. Dołączył do nich ostatnio język komputerowy – nawet świętą księgę Żydów – Torę – można kupić zapisaną na dyskietce...

Tę wystawę naprawdę warto zobaczyć. Szczególnie godna polecenia jest nie osobom zafascynowanym żydowską kulturą, ale przeciwnie – tym, którzy robią Polsce antysemicką gębę. Zapraszamy do ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, przy ul. Grodzkiej 21 w Lublinie. (alf)